NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 2 | Wąbrzeźno, dnia 7 stycznia 1928 r. | Rok 5

Ewangelja na święto Trzech Króli.

św. Mateusza rozdz. 2, wiersz 1—12.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem judzkiem; bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali: A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryą, matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swoje ofiarowali Mu dary: złoto kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej.

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52.

Gdy Jezus był w dwunastu leciech, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

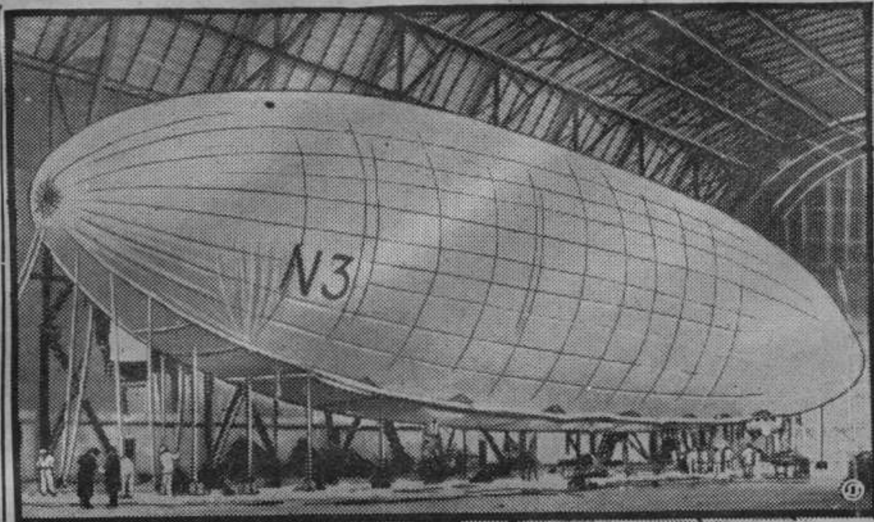
Pobożne zwyczaje połączone z obchodem święta Trzech Króli.

W niektórych biskupstwach utrzymuje się dotychczas zwyczaj uroczystego święcenia wody w wigilję Trzech Króli. Zwyczaj ten sięga najodleglejszych czasów Kościoła. Dzieje się to na pamiątkę chrztu Jezusowego w Jordanie i zamiany wody na wino w Kanie; te dwa zdarzenia bowiem obchodzi w tym dniu Kościół. Gdzieniegdzie święci się ziarneczka złota, kadzidła i mirry i kawałeczki kredy, służące do nakreślania imion świętych Trzech Króli. Modlitwy przy tej sposobności odmawiane zmierzają do wyproszenia łaski u Boga, aby wierni, używający tych rzeczy w duchu szczerej pobożności, byli bezpieczni od pokus szatana na ciele i duszy skutkiem łaski Bożej.

Innym pobożnym zwyczajem jest błogosławienie domów. Do tego używa się wody poświęconej w przeddzień tego święta i wspomnianych powyżej ziarnek. O znaczeniu tego błogosławieństwa wspomnieliśmy już. Prócz tego jest zwyczajem nakreślać nad drzwiami trzy krzyże i głoski K. M. B święconą kredą. Święte te znaki mają nas w imię zasług Chrystusa i świętych Pańskich bronić od pokus szatana i zlewać na nas błogosławieństwo Boże.

W ziemiach, które niegdyś składały królestwo polskie, upowszechnił się od dawien dawna zwyczaj, iż począwszy od św. Trzech Króli, mini-

stranci (chłopcy służący do Mszy) i inne miejskie i wiejskie podrostki obchodzą domy z tak nazwaną szopką i wszedłszy do mieszkania śpiewają: „Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży". W szopce widać figurki Matki Boskiej, św. Józefa, Dzieciątka Jezus, wołu, osła i świętych Trzech Króli, oddających hołd leżącemu w spowiciu Panu Jezusowi. Zwyczaj ten w częściach dawnej Polski, zostających pod berłem pruskiem, staje się coraz rzadszym, mianowicie po miastach. Po wsiach jednak dotychczas nie ustał. Chodzenie to po domach z szopką trwało zwykle dwa do trzech tygodni.



Japoński sterowiec spalony.

Sterowiec marynarki japońskiej „N°3" spalił się podczas manewrów marynarki w niewytłumaczony sposób. Statek opuścił się w czasie burzy na ziemię, został jednak zerwany przez wiatr, poczem się zapalił. Załogę wyratowano. Statek ten zakupiono niedawno za 25 000 funtów szterlingów (500 tysięcy marek.)

Radjo to użyteczne z przyjemnem.

Życie przeciętnego inteligentnego człowieka jest dzisiaj bardzo skomplikowanem, bo dostosowane do postępów techniki, kultury i cywilizacji XX wieku. Ten stan rzeczy powoduje szybkie zużywanie się nerwów, gonitwę za coraz to nowemi udoskonaleniami, szuka się w maszynach uzupełnienia i zastępstwa czynów i myśli ludzkich.

Coraz trudniejsze warunki zdobywania środków, życia konieczność doskonalenia się w pewnych poszczególnych działach dla dotrzymania konkurencji, zmusza dziś każdego człowieka, który chce być cenioną i użyteczną, fachową siłą — do zasklepienia się w pewnej specjalności. Z natury rzeczy każdy człowiek dąży do możliwie wszechstronnego zapoznania się z różnemi dziedzinami przejawów życia. I tu trafia na pewną zasadniczą trudność bo albo będzie znał się powierzchownie na wielu dziedzinach i pozostanie nieproduktywnym i nieużytecznym dyletantem, ale będzie miał pozory zaspokojenia swojej własnej ambicji, lub też poświęci się tylko jednej specjalności, która zrobi z niego cennego fachowca użytecznego członka społeczeństwa, dając łatwo możność zdobywania środków życiowych, a nawet wzbogacenia się.

Jak dać możność temu pożytecznemu specjaliście poświęcającemu olbrzymią większość czasu jednej wyłącznie dziedzinie wiedzy — uzupełniać wiadomości z innych dziedzin życiowych.

Radjo to zrobi!

Wystarczy być radjosłuchaczem, a wtedy np. zapalony rolnik, znający się dobrze na płodozmianach, nawozach sztucznych, uprawie i t. d. poza odczytami z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa — może dowiedzieć się przez odczyty radjowe o nowych kierunkach w literaturze, malarstwie, sztuce, o nowych postępach w dziedzinie techniki, słowem może poznać to wszystko, co go poza jego ziemią interesuje i co dla ogólnego wykształcenia jest niezbędnem.

Albo np. urzędnik, zagrzebany w suchych aktach, papierach, dokumentach, niemający możności poświęcenia czasu na studjowanie historji, lub poszczególnych działów sztuki — otrzyma przez radjo odczyty gotowe, syntetyczne i rzeczowe, przez specjalistów w danych dziedzinach opracowane.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć w tem miejscu, że może to uczynić nietylko w wielkiem mieście, ale w najbardziej odległych zakątkach kraju. Nie wymaga to żadnych przygotowań, może w pozycji wygodnej zaznajamiać się z interesującemi tematami, może odpoczywając fizycznie, kształcić i udoskonalać umysł.

Wielu ludzi po spełnieniu swego codziennego obowiązku, mając raczej skłonność do spędzania wolnego czasu na rozrywkach i zabawie, chciałoby chętnie spędzić wolny czas „na wesoło".

Łatwo może znaleźć różnego rodzaju rozrywki w wielkiem mieście, mając odpowiednie fundusze na to. Ale cóż ma robić człowiek, lubiący rozrywki, a niemający ich w miejscu swego pobytu, zwłaszcza gdy nie może sobie pozwolić na wyjazdy i zabawy.

To wszystko znajdzie w radjo!

Wystarczy być radjosłuchaczem (za 3 złote miesięcznie) a może mieć każdego wieczoru prawdziwą ucztę rozrywek: tylko za 10 groszy dziennie usłyszy poważną muzykę i skoczne charlestony, pogodny dowcip i nastrojową deklamację.

Ludzie dzisiejszego czasu żyją prędko. Przestrzeń przestała być tą przeszkodą z przed niedawna.

Dzisiaj już niewszystkim wystarczają nowości, podawane w dziennikach nawet 2 razy dziennie. Dzisiaj każdy chciałby wiedzieć wszystko, co się dzieje w chwili dokonywania się faktów, jeśli nie bezpośrednio to z ust sprawozdawców.

Czy małego znaczenia jest dla kupca i rolnika codziennie mieć możność dowiedzenia się cen z komunikatów radjowych na różnych rynkach krajowych i zagranicznych?

A ilu to naszych domorosłych polityków wyczekuje różnych narad i konferencyj międzynarodowych a rozchwytując nadzwyczaj dodatki i pierwsze wydawnictwa dzienników, otrzymuje wiadomości spóźnione i często zniekształcone. Jako radjosłuchacz może mieć to natychmiast, niekiedy z ust decydujących mężów stanu.

Kultura i cywilizacja współczesna, wyrażająca się w specjalizacji we wszystkich dziedzinach powoduje, że tylko w dużych środowiskach ludzkich można znaleźć wszystko to, co jest niezbędnem dla współczesnego człowieka. Stąd utartym zwyczajem mierzy się wielkością miasta możność zaspokojenia potrzeb. To na pozór słuszne twierdzenie nie wytrzymuje krytyki jednak, gdy się weźmie pod uwagę, że o stopniu kultury, poziomu intelektualnego decydują nie miejsca, lecz ludzie.

Chodzi tylko o to pokonanie przestrzeni — co czyni radjo — dając możność słuchania naukowych odczytów, doskonałej muzyki, świetnego dowcipu, wiadomości aktualnych, słowem można mieć to wszystko, co ma każdy mieszkaniec dużego miasta.

A więc wszystko przemawia za tem, aby jaknajprędzej zostać radjosłuchaczem.



Mistrzowie światowi trenują!

Norwescy mistrzowie w bieganiu na łyżwach trenują dla olimpjady, odbyć się mającej w St. Moritz w Szwarcarji. Na obrazku naszym widzimy mistrzów: Larsen i innych.

Wiadomości pożyteczne:

Jak leczyć katar?

Dziś co drugi człowiek choruje na katar i dlatego szczególnie aktualną staje się sprawa: jak leczyć katar?

Najlepiej usuwa katar „sucha łaźnia" polegająca na tem, że chory wypija gorącego kwiatu lipowego z dwiema pastylkami aspiryny, po pół grama, poczem zawijają go w suche prześcieradło i kilka wełnianych kołder czy pledów. W takiem „opakowaniu" chory musi przebyć godzinę. Po godzinie jest zupełnie zdrów. Zawdzięcza zaś to obfitemu poceniu się. Na wypadek, gdyby chory źle się czuł w ciągu tej godziny, trzeba mu co 10 minut kłaść zimny kompres na czoło.

Taka sucha kąpiel działa zresztą znakomicie i przy innych chorobach dróg oddechowych nawet przy zapaleniu płuc, bardzo bowiem przyczynia się do osłabienia gorączki, a tego nie daje żadne lekarstwo.

Przed przeziębieniem chroni doskonale rozsądny tryb życia, unikanie większych ilości alkoholu, odpowiednie ubieranie się oraz utrzymywanie nóg sucho.

Skarb Watażki.

6) POWIEŚĆ.

— Ja ciebie zastąpię na konwoju, a ty mnie zastąpisz we Lwowie. Ot i cała zagadka rozwiązana, chyba, że koniecznie chcesz pójść na organistę.

Porwisz uśmiechnął się i spuścił oczy; jakby się sam wstydził swojej odgróżki.

— Słuchajże Porwisz — mówił Fogelwander — co ci powiem, to nietylko ordynans rotmistrza, ale prośba przyjaciela.

Wachmistrz wytężył całą swoją uwagę.

— Kilka dni nie będę we Lwowie — mówił dalej oficer — oddam ci tedy pod nadzór najostrzejszy i pod najtroskliwszą opiekę pewną osobę, na której mi wiele zależy.

— Dam się za nią porąbać, pokłuć i postrzelać jak stare rzeszoto, mości rotmistrzu! — zawołał Porwisz.

— Tą osobą jest ten hajdamak, któregoś mi wczoraj pokazywał...

— Trokim kampańczyk?

— Tak jest. Pamiętajże Porwisz, że chcę go zastać za moim powrotem.

— Stanie się według ordynansu, mości rotmistrzu — odparł Porwisz — a gdyby bestja umarła w tym czasie, to utnę głowę — z pokornym respektem mówiąc — i na hauptwachu przy sztabowej kasie położę na znak, że nie uciekł.

— Bez tego się zapewne obędzie — rzekł z uśmiechem rotmistrz — ale strzeż się, aby ci z pod rąk nie przepadł. Powtarzam ci, że wiele mi na tym opryszku zależy. Gdyby kto z panów szlachty go reklamował, jako poddanego, nie wydaj. Gdyby który z panów oficerów chciał go wziąć na własną odpowiedzialność, oprzyj się temu; gdyby nawet ze sztabu co przyszło, zakręć, skłam, mną się zasłoń, schowaj go, powiedz, że uciekł, bylebym go zastał jeszcze... Odpowiedzialność ja na siebie wezmę... Rozumiesz?

— Rozumiem, mości rotmistrzu — odparł Porwisz — a w tem jedynem słowie przebijało się tyle energji i żołnierskiego posłuszeństwa, że dawało ono zupełną rękojmię, iż rozkaz co do joty będzie spełniony.

— Bywaj tedy zdrów przyjacielu! — zawołał Fogelwander — i uścisnął serdecznie rękę wachmistrzowi.

Porwisz salutował ze służbistym respektem i wyszedł z miną zadowoloną i poważną.

Wkrótce za nim wyruszył w pełnym moderunku i na koniu Fogelwander, udając się do arsenału, gdzie go czekały działa i konwojowy oddział dragonji.

Pan wachmistrz Porwisz zaraz po wyjeździe Fogelwandra pomyślał o ubezpieczeniu osoby Trokima. Watażka znajdował się dotąd razem z kilkudziesięciu innymi hajdamakami, w ciemnej komorze królewskiego arsenału.

Porwisz obmyślał dla Trokima inne umieszczenie. Wypatrzył sobie w małym cekhausie, czyli prochowni, doskonałą kryjówkę i tam go pod silną eskortą przeprowadzić kazał i przykuć kazał do długiego łańcucha, który wpuszczony był głęboko w mur ciosowy.

Przed prochownią stało zawsze na warcie dwóch żołnierzy; Porwisz dodał jeszcze jednego dragona, który czuwać miał z ostro nabitym muszkietem tuż pod małem, silnie okratowanem okienkiem, które oświetlało kaźnię watażki.

— Jeżeli nie czarownik — mruknął do siebie stary wachmistrz — to się stąd tak prędko nie wydobędzie.

Załatwiwszy tak wszystko, Porwisz udał się do swej kwatery późnym wieczorem, aby odpocząć po trudach dziennych snem sprawiedliwego.

Nazajutrz była niedziela. Stary żołnierz ustroił się, odświeżył, wykrygował i po kościele wybrał się na przechadzkę po mieście. Był na rynku właśnie, gdy nagle usłyszał odgłos tarabana.

Z początku zdziwił się Porwisz, lecz po chwili poznał po rozstrojonym odgłosie, że to pachołek miejski bębni, publikując jakiś uniwersał sławetnego magistratu. Zbliżył się do tłumu ludzi, co otaczał taraban pachołka.

Przy pachołku stał wójcik i obwieszczał ludowi: niniejszem wobec i każdemu z osobna wiadomo czynię, — wołał wojak z wielkiem natężeniem głosu — jako przybyły wysłaniec Kajmakana jegomości, zastępcy jegomość pana hospodara multańskiego z pisaniem i osobliwą nowiną... Jako na drodze między Benderem a Wereżanką, w kraju jegomości pana hospodara rabownicy jacyś i opryszkowie z Siczy pochodzący, przed miesiącem kasę hospodarską tamtędy wiezioną odebrali, dziesięć tysięcy piastrów w złocie z sobą unosząc. Jako wszech wobec każdego z osobna hospodar jegomość uprasza, tysiąc piastrów w nagrodę zapowiadając aby, kto o nich się dowiedział, dał znać do publiskiej komendy wojskowej.

Wysłuchali ludzie tego ogłoszenia i rozeszli się. Wachmistrz Porwisz poszedł także dalej; a było widać, że wiadomość ta wielkie na nim sprawiła wrażenie. W duszy starego żołnierza obudziła się chęć złota. Począł zazdrościć najpierw hospodarowi jegomości, że mu można skraść taką sumę, a potem szczęśliwym rabusiom, że z tej możności skorzystali. Takie i tym podobne myśli kłębiły się po głowie staremu wachmistrzowi i kto wie, gdyby kto w tej chwili był błysnął złotem czy Porwisz nie byłby zapomniał swej wierności i służbistym rygorze?

Gdy się zbliżył wieczór, Porwisz myślał o tem, jakby tę ponętną marę wybić sobie z głowy i rozweselić umysł; zdecydował się tedy pójść pod rycerskiego koguta...

Na placu Dominikańskim w jednej z kamienic na lewo, znajdowała się gospoda pod rycerskim kogutem; gospoda ta miała duże malowane godło, od którego też wzięła swą nazwę. Pod tem rycerskiem godłem gromadzili się zazwyczaj — rycerscy goście. Do gospody uczęszczali głównie wojskowi, a mianowicie podoficerowie, bo dla prostych żołnierzy była nieprzystępną. Do niej to skierował swoje kroki pan wachmistrz Porwisz.

W głównej izbie było już całe grono wojskowych gości. Jeden duży stół otoczony był nimi dokoła, dla starego Porwisza zostawiono tylko honorowy zydel. Porwisz powitany głośnym okrzykiem kolegów, skłonił się poważnie, zdjął kapelusz i usiadł na swojem miejscu.

Na szarym końcu stołu siedział nieśmiało kozak dworski z Krystynopola, setnik kozackiej milicji pana wojewody kijowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).